Polak

Przegląd tygodniowy

Rok 2 Lund, ~~20~~ 27. 9. 1946. Nr ~~60~~ 67

' P O L A K '

Przegląd Tygodniowy

Rok 2.
Nr 61
Lund, dnia 27 września 1946 r.

JESZCZE NIE ODPRĘŻENIE

Ostatnie dni przyniosły w ogólnej sytuacji politycznej pewne 'odprężenie'. Tak przynajmniej pisze prasa europejska oraz podobnie komentuje wydarzenia radio angielskie. Niewątpliwie najważniejszym powodem tego polepszenia się nastrojów politycznych był wywiad udzielony korespondentowi 'Sunday Times'a' przez Stalina. Wielu ludzi odetchnęło z ulgą, kiedy oświadczenie premiera Stalina przedostało się do wiadomości ogółu. Przyszłość wydała się nagle jakaś jaśniejsza, pełna pomyślnych aspektów i niebezpieczeństwo rychłej wojny zmalało - ponieważ Rosja przez usta swego wodza oświadczyła, że wierzy w przyjaźń z zachodnimi mocarstwami. Jakoś to będzie - zdają się uspokajać łamy dzienników. Jedynie pewien przykry dysonans psuje ogólny nastrój, kiedy czytelnik przypomina sobie, że w inne tony uderzała ta sama prasa zaledwie przed kilku dniami. Zainteresowanie się Dardanelami przez Rosję, jej polityka w okupowanych Niemczech, ataki na Grecję nie świadczyły bynajmniej o tak pokojowych zamiarach Rosji. I tu przeciętny człowiek staje przed pytaniem: czy spodziewać się wojny? Problem dla niego niemożliwy do rozstrzygnięcia, skoro tak szybko z jednego nastroju wpadamy w drugi biegunowo różny. I w ostateczności człowiekowi dzisiejszego dziwnego okresu - ni to pokoju - ni to wojny - nie pozostaje nic innego, jak płynąć ze zmienną falą wydarzeń, ku temu co przyniesie jutro.

Świat podzielony jest na dwa obozy, wrogie sobie pod wieloma względami. Ich sprzeczne z sobą interesy i dążenia wywołały stan grożący nieuchronną wojną - a zatem stan, który nie da się utrzymać długo.

Dotychczasowe próby znalezienia wspólnej platformy porozumienia nie dały żadnych rezultatów. Obie strony mniej lub więcej szczerze nie ustają w poszukiwaniu możliwości wzajemnej współpracy. Istnieje ona w granicach pewnych dwustronnych ustępstw. Pytanie tylko, jakie mają być te granice dla świata zachodniego, aby w dążności do trwałego pokoju nie naruszył fundamentów swojego bytu.

Już w czasie pierwszych lat wojny przeciwko Rzeszy Hitlera stało się widoczne, że nie była ona tylko wojną imperialistyczną, że tkwiły w niej także założenia ideologiczne. Obecna sytuacja międzynarodowa oglądana z tego punktu widzenia jest dalszym krystalizowaniem się tych przemian nurtujących społeczeństwa całego świata. Rosja gotowa jest wyciągnąć ostateczne wnioski z istniejącej sytuacji. Cel jej, t.zn. imperializm ideowy i terytorialny, nie ulega żadnej wątpliwości. Jej taktyka polityczna może omylić tylko naiwnych.

Stanowisko Zachodu jest bardziej bierne. Najbliższe jego cele ograniczają się do utrzymania 'status quo'. USA i W.Brytania z lękiem patrzą na imperialistyczne zapędy Rosji jak i na rosnące wpływy komunistyczne, zdają sobie sprawę, że obydwa te czynniki ekspansji rosyjskiej zagrażają im w równej mierze. W obecnej chwili mocarstwa zachodnie zdecydowane są utrzymać za wszelką cenę obszary znajdujące się po ich wpływem przed ewentualną agresją Rosji. Stanowisko ich jest tu jasne; każde ustępstwo terytorialne byłoby dalszym naruszeniem granicy ich interesów i tymsa-

mym zagrożeniem ich państwowego bytu. Lecz nietylko tutaj toczy się rozgrywka. Momentem równie doniosłym jest walka ideologiczna. Rosja rzuciła do walki hasła w imię których pragnie budować nowy świat. Mniejsza o to, że pokrywają one jednocześnie imperialistyczne interesy sowieckie. Są one w jej ręku potężną bronią. Hasła te znalazły oddźwięk w szerokich masach, podkopując tymsamym pozycję Zachodu. Co przeciwstawia Zachód Rosji ? Czy określa on zdecydowanie ideały których broni?

Bez wątpienia broni on swojej kultury, w której nie ma miejsca dla haseł rzuconych przez Rosję. Jej nowoczesna dyktatura, wyrosła z żywotnej lecz materialistycznej ideologii napełnia Zachód tym większą nieufnością. Karta Atlantycka miała być dowodem wiary w wartość i doniosłość najwyższych ideałów naszej kultury. A pótem padło oświadczenie: 'zwyciężymy w tej wojnie, a w zwycięstwie szukać będziemy nie zemsty, a zaprowadzenia międzynarodowego ładu, w których duch chrystusowy będzie panował nad sercami ludzi ' /wyjątek z przemówienia Roosevelta w grudniu 1941 r./.Dzisiaj ... zdradzone ideały mszczą się Zachód zaczyna to już - jak się wydaje - rozumieć. Czy odprężenie sytuacji międzynarodowej, ufność w pokój osiągnąć można krocząc drogą, którą chodził dotychczas Zachód? Czy można oczekiwać go po jednym przemówieniu Stalina ?

Pokój może być osiągnięty jedynie przez realizowanie wartości,których się tchórzliwie wyrzeczono; zostanie on osiągnięty, gdy polityka będzie funkcją tych ogólno-ludzkich wartości a nie będzie podporządkowana swoim egoistycznym celom, które w ostatecznym rezultacie mogą oznaczać klęskę dla ludzkości.

Nowa ordynacja wyborcza

Domaganie się Mikołajczyka, aby ordynacja wyborcza zgodna była z Konstytucją z r. 1921, o ile wybory mają być wolne, nie zostało uwzględnione. Podkomisja Krajowej Rady Narodowej uchwaliła projekt ordynacji wyborczej do Sejmu w brzmieniu takim, jakiego życzyła sobie PPR - większością 360 głosów przeciw 40 głosom PSL. Według tego projektu, w Sejmie zasiadać będzie 444 posłów, w tym 372 wybranych zostanie z list okręgowych, a 72 z listy państwowej. Głosować może każdy obywatel powyżej lat 21, bierne prawo wyborcze przysługuje po ukończeniu lat 25. Niewiadomo jeszcze, jak wygląda sprawa głosowania wojskowych. Projekt przewiduje 'kontrolę społeczną? / aparatu wyborczego we wszystkich jego szczeblach' ale cóż z tego, gdy ten aparat wyborczy składa się w większej części z komunistów. Kandydaci na posłów zapewne wysuwani i zatwierdzani będą przez Rady Narodowe, znajdujące się całkowicie w rękach komunistów. To też, chociaż żadne listy partyjne /oczywiście listy partii'demokratycznych' i'anty-nazistowskich '/ nie będą odrzucone, - zapewne opozycja nie będzie mogła wysunąć swoich własnych kandydatów, Np. listy miejscowe zgłaszane być mogą przez ponad 100 wyborców, ale w każdej chwili któraś Rada Narodowa zaopiniować może, że są to zamaskowani 'faszyści'.Wogóle polscy 'demokraci' na służbie rosyjskiej zdecydowani są nie dopuścić do głosu 'reakcyjnego podziemia', 'band faszystowskich' i t.d. z okresu wojennego i powojennego,co w tłumaczeniu na realny język oznaczałoby wykluczenie z grona wyborców tych niezliczonych rzesz ludności polskiej,która brała udział w ruchu podziemnym/choćby sama A.K.!/.

Jak ogłoszono oficjalnie w Warszawie,PSL -wobec odmowy przystąpienia do bloku wyborczego nie będzie należeć do międzypartyjnych komisji porozumiewawczych,które zbierać się będą w składzie przedstawicieli 6 partyj: PPR,PPS,Str.Demokratycznego,Str.Ludowego,rozłamowców z PSL i rozłamowców

ze Stronnictwem Pracy. Stronnictwa te będą pracować razem dla dobra 'jedności narodowej' w chwili, gdy niepodległości Polski zagraża tak poważne niebezpieczeństwo ze strony ... ministra Byrnes'a.

Że stanowisko to znajduje 'w pełni' zrozumienie społeczeństwa polskiego dowodzi relacja Radia Polskiego z manifestacji przyjaźni polsko-rosyjskiej w Szczecinie: Brały w niej jakoby udział kilkutysięczne tłumy, które wznosiły okrzyki na cześć ZSRR i Mołotowa, wdzięczne za oświadczenie jego w sprawie granic zachodnich Polski. Także reprezentant Rosji gen. Izotow zapewnił społeczeństwo polskie, że narody sowieckie i Armia Czerwona uważają granice Polski na Odrze i Nissie za g r a n i c e w s z y s t k i c h n a r o d ó w s ł o w i a ń s k i c h. /Nie wątpiliśmy w to ani na chwilę!/. Zebrani wysłali depesze hołdownicze gdzie trzeba, a w rezolucji wypowiedzieli się za jeszcze większym zacieśnieniem sojuszu, istniejącego między państwami polskim i sowieckim.

Wydaje się, po uchwaleniu także i przez Krajową Radę Narodową /której narady zaczęły się 20.9 w Warszawie/ ordynacji komunistycznej - coraz mniej stoi na przeszkodzie 'ścisłości' owego 'sojuszu'.

PRZED ROZWIĄZANIEM PSL ?

W świetle ostatnich wydarzeń wydaje się prawie pewne, że w najbliższym czasie nastąpić musi rozwiązanie PSL. Groteskowo - tragiczne położenie tego stronnictwa udowodnić można na tysiącznych przykładach. Np. na ostatniej sesji KRN, która miała przecież stanowić tymczasowy 'parlament' polski, nie dopuszczono PSL nawet do składania opozycyjnych interpelacji jako uzupełnienia porządku dziennego.

Kiedy zaś w czasie debaty budżetowej poseł PSL Mazur wystąpił ostro przeciw działalności Bezpieki i bojówek PPR, piętnując ich haniebne zbrodnie i prowokacje, morderstwa i palenie wsi, oskarżając aparat bezpieczeństwa w Polsce o szerzenie zamętu i niepokojów - przewodniczący Szwalbe odebrał mu głos i zarządził przerwę. Śmiałe oskarżenie kliki rządowej nie mogło oczywiście ujść bezkarnie: przemówienie Mazura uznane zostało za 'przestępcze' i czeka go sąd dyscyplinarny. A przecież wystarczy wziąć do ręki 'Gazetę Ludową', by przekonać się o prawdzie, o terrorze w odniesieniu choćby do samego tylko PSL. W samym powiecie gostyńskim w ciągu paru dni sierpnia 'nieznani sprawcy' napadli na 4 działaczy tego stronnictwa, z czego dwóch zamordowali. Przemówienie, które wygłosił na wspomnianym wyżej posiedzeniu KRN jeden z przedstawicieli PPR-u Bieńkowski, przemówienie pełne gróźb i zarzutów na temat 'antypaństwowej' i 'antypolskiej' działalności PSL - wręcz zdrady - brzmiało niedwuznacznie, jako zapowiedź rozwiązania jedynego i ostatniego stronnictwa, które usiłowało uprawiać w dzisiejszej Polsce legalną opozycję.

TRZYLATKA POLSKA.

Karykaturalność Krajowej Rady Narodowej jako ciała ustawodawczego może zobrazować fakt, że tak niesłychanie ważne sprawy jak preliminarz budżetowy, plan inwestycyjny na lata 1946-1949, projekt ordynacji wyborczej do Sejmu, zatwierdzenie dekretów rządowych - załatwiano podczas paru posiedzeń, w tempie którego nie powstydziłby się 'jednogłośny' Reichstag Hitlera!

Tempo inwestycyj projektowanych przez kierowników gospodarki polskiej ma być bardzo wytężone. Na przyszły rok mają one wynieść półtora raza tyle, co w tym roku, w roku 1948 - dwa razy tyle, a w r.1949 - dwa i pół raza tyle. Udział terenów nowowłączonych będzie wynosił w ramach ogólnej produkcji polskiej m.in.: 34% produkcji węgla, 25% surówki żelaznej, 34 %

koksu, 28% wyrobów metalurgicznych, 71 superfosfatów. Na terenach tych osiedli się do końca września r.b. 150 tysięcy robotników przemysłowych. Zamierzona jest budowa siłowni w Miechowicach, przeprowadzenie sieci elektrycznej Śląsk - Łódź - Warszawa, zbudowanie 3 kopalni węgla, 2 wielkich pieców stali, fabryki motorów samochodowych i statków rzecznych, fabryki chemicznej w Oświęcimiu, gazociągów Śląsk - Kraków i Śląsk - Warszawa, oraz przeprowadzenie elektryfikacji węzła warszawskiego.

Inwestycje na te wszystkie cele pokrywane mają być z dochodu społecznego - 20% jego wysokości w r. 1946, 22% - w r.1947, 19% w latach następnych. Wszystko wskazuje na to, że tak wielkich oszczędności nie da się przeprowadzić w kraju niesłychanie wyniszczonym i że pierwszym warunkiem wykonania śmiałego planu musi być zdobycie pożyczki zagranicznej. Warto dodać, że dochód społeczny w Polsce wynosi dziś zaledwie połowę dochodu z r.1938.

P. OSÓBKA ZACHĘCA DO POWROTU.

26 września stanął przed mikrofonem Radia Polskiego premier rządu tymczasowego p. Osóbka, by zachęcić Polaków, znajdujących się poza granicami kraju do powrotu. Podkreślił on, że wskutek wymordowania przez Niemców kilku milionów najaktywniejszych obywateli polskich, odczuwa się w kraju wielki brak rąk i mózgów do pracy. Brak przede wszystkim wszelkiego rodzaju robotników-fachowców, oraz pracowników umysłowych, inżynierów, techników, lekarzy, prawników, profesorów, oficerów, podoficerów, księży i t.d.'Ze szczególną radością witamy w kraju każdy okręt, każdy transport repatriantów z Zachodu, jako tych, którzy nam pomogą odbudować zniszczenia kraju i naszego niepodległego państwa'. W d.c.swego przemówienia premier zauważył, że w kraju wre gorączkowa praca i następuje ciągła poprawa sytuacji gospodarczej. Warszawa, która była jednym wielkim rumowiskiem dźwiga się do życia i jest już znowu w pełni naszą stolicą. Na wybrzeżu w licznych naszych portach osiągnięto olbrzymie wyniki . Na ziemiach zachodnich prawie wszystkie fabryki są w pełnym ruchu. W wielu dziedzinach produkcji przewyższyliśmy stan przedwojenny. Każdy miesiąc pracy w kraju przynosi wielkie zmiany na plus. Każdy miesiąc opóźnienia to wielka strata dla was i dla ojczyzny. Na emigracji czeka was poniewierka u obcych, bezrobocie, albo traktowanie jak obywateli drugiej klasy. Tu w kraju czekają na emigrantów najbliżsi przyjaciele i pełno roboty dla kraju. Dalsze pozostawanie Polaków na emigracji wypływa z niedoceniania palącej potrzeby pracy w ojczyźnie, z drugiej strony wskutek kłamliwej propagandy przedstawiającej stosunki w kraju w najgorszym świetle.

Wydaje nam się, że z argumentacją p.Osóbki mogłaby się zgodzić większość emigrantów polskich, gdyby nie drobne, ale istotne zastrzeżenie. Argumentacja ta nie wyczerpuje całości zagadnienia. P.Osóbka udaje, że nie wie, iż najgłębszym życzeniem ogółu emigracji polskiej jest praca nad odbudową kraju na jego terenie. Nad odbudową Polski wolnej i niepodległej, Polski za której gospodarkę, za której politykę, za której losy czuliby się w pełni współodpowiedzialni. Lecz dopóki w Polsce rządzi grupa agentów rosyjskich, dopóki okupowany, terroryzowany i okradany kraj zmuszony jest do pozornej chociażby uległości i do milczenia - dopóty istnieć muszą ludzie, którzy na arenie międzynarodowej będą przemawiać w jego imieniu, dawać świadectwa prawdzie niefałszowanej propagandą urzędową, bronić jego najżywotniejszych praw, przechowywać nietknięte tradycje kultury polskiej. I dlatego cała argumentacja p.Osóbki, bez względu na to ilu Polaków z tych czy innych względów zechce zdecydować się na powrót, trafia w próżnię.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Okres sensacyjnych wypowiedzi mężów opatrznościowych świata nie został jeszcze zakończony. Ostatnio odezwał się nowoczesny sfinks Stalin w wywiadzie, udzielonym dziennikarzowi angielskiemu Werth'owi. W Londynie podkreśla się z zadowoleniem, że Stalin wyraził się pozytywnie o możliwościach szczerej współpracy między Sowietami a państwami demokratycznymi mimo różnic ideologicznych i że wyraził życzenie rozwoju stosunków politycznych i ekonomicznych między W.Brytanią a Sowietami. Pewną rezerwę wzbudza wprawdzie zapewnienie Stalina, że nieprawdą jest posądzenie Moskwy o dyktowanie polityki zachodnim komunistom - czemu jaskrawo zaprzeczają rewelacje procesu szpiegowskiego w Kanadzie i inne dowody kreciej roboty komunistów. Szereg uwag Stalina na temat podżegaczy wojennych, konieczności wycofania wojsk amerykańskich z Chin i pomniejszenia przez niego znaczenia bomby atomowej uważane jest za atak na Stany Zjednoczone. Jednak radość którą wzbudzał łagodny ton Stalina i jego zapewnienie, że 'prawdziwe niebezpieczeństwo wojny jeszcze nie istnieje'- zatarło wśród większości rozradowanych Anglików wrażenie tych słów. Polityka sowiecka wobec Niemiec, oświadczył Stalin, dążyć będzie do ich rozbrojenia i zdemokratyzowania, a nie do wykorzystania ich przeciw Zachodowi, z którym łączy Rosję szereg umów.

Tymczasem niefortunna mowa Henry Wallace'a, zwolennika pokoju 'za wszelką cenę' wywołała, jak należało się spodziewać, wielkie zadowolenie wśród jawnych lub zamaskowanych przyjaciół komunistów na całym świecie /była zresztą przeznaczona przede wszystkim dla ewentualnych wyborów komunistycznych p. Wallace'a/. Dla samego jednak mówcy cała afera skończyła się utratą teki ministra handlu. Prezydent Truman pod grozą całkowitej utraty nadwyrężonego już prestiżu osobistego zmuszony był zrobić to ustępstwo na rzecz Byrnes'a, którego polityka w stosunku do Rosji ma nadal charakter zdecydowany i stanowczy ku zadowoleniu poważnego odłamu opinii amerykańskiej. Za oznakę odprężenia można byłoby uważać ewakuację floty St.Zjedn. z Islandii, ale już nowa ostra nota amerykańska do Sowietów w sprawie bezlitosnego i trwałego wyzysku gospodarczego stosowanego na Węgrzech świadczy o tym, że zainteresowanie Stanów sprawami Europy środkowej nie maleje.

W połowie tygodnia zebrała się w Paryżu z inicjatywy min. Bevina Rada czterech ministrów spraw zagranicznych - po prywatnych rozmowach jego z Byrnesem i Mołotowem. Powodem spotkania tego jest konieczność przyśpieszenia prac konferencji pokojowej w związku ze zbliżającym się terminem sesji ONZ. Wielka Czwórka ogłosiła wspólną deklarację w sprawie przyszłości afrykańskich kolonij włoskich; zostanie ona rozstrzygnięta w rok po wejściu w życie traktatów pokojowych. Włochy będą żądać zachowania kolonii posiadanych przed dojściem do władzy faszyzmu, natomiast zobowiązały się do respektowania niezależności Albanii i Abisynii. Co do sprawy Triestu, to nadal jest ona pozycją zagadkową.

Sytuacja wewnętrzna Francji uległa dalszej komplikacji po apelu gen. de Gaulle do narodu francuskiego, aby odrzucił on projekt konstytucji, którą obecnie opracowuje Konstytuanta. To stanowisko de Gaulle wywołało niesłychane zamieszanie w kołach MRP /postępowych katolików/, która jak dotąd uważana była za partię mu najbliższą. Tymczasem teraz nawołuje on do odrzucenia tekstu konstytucji redagowanej w głównej mierze przez MRP. Można się spodziewać, że wystąpienie de Gaulle, którym wg opinii wielu Francuzów brzmią pewne tony dyktatorskie wpłynie na zbliżenie socjalistów z komunistami. Premier Bidault znalazł się tym samym w gronie ludzi, których de Gaulle nie zechce poprzeć.

W PRZEDEDNIU NORYMBERSKIEGO WYROKU.

Wszystko już było gotowe. Zadziwiająco łatwo przeprowadzono wszystkie wstępne przygotowania do gigantycznego planu walki o panowanie nad drogami morskimi, o kolonie, o świat. Zaczęło się to 5 listopada 1937 r., w dniu, kiedy Niemcy zdecydowały się na rozpoczęcie działań wojennych w Europie. Wszystko szło tak sprawnie i bez oporu. Aneksja Austrii wraz z całą farsą teatru kukiełek /w rolach głównych: Seyss - Inquart i von Papen/, zagraną wspaniale wobec zachodnich widzów, zacieśnięcie więzów przyjaźni osi Rzym - Berlin jako wynik tej aneksji i dalej...

Konferencje jedna po drugiej a najczęściej tajne rozmowy 'Hitler - Keitel i w ich wyniku koncepcja akcji 'Zielonej', mającej na celu atak na Czechy. Później... Ustąpienie Benesza, nieustannie powtarzające się incydenty w Sudetach spowodu barbarzyństwa... Czechów, formowanie oddziałów 'Wolnych Niemców Sudeckich', podlegających Konradowi Henleinowi, agentowi Goebelsa i Ribbentropa, Jak uosobienie głupoty, tchórzostwa i służalstwa występuje postać pierwszego w historii Quislinga - Hachy. Monachium na którego wspomnienie siedzący w pierwszej ławie norymberskiego sądu Herman Goering złośliwie się uśmiecha, jedna z najciemniejszych kart polityki anglo-francuskiej. Krótkowzroczność Chamberlaina i przewidujące zgnębienie Daladiera. Lecz pan Eduard Daladier był w Monachium sam. Inicjatywa pokojowego załatwienia spraw wyszła od... Neville'a Chamberlaina. Dalej wypadki toczą się już bardzo szybko. Zachód Europy zgodził się na rozbicie państwa czechosłowackiego na kilka członów: Czechy z oficjalnie istniejącą partią hitlerowską, Morawy, Słowacja i Ruś Podkarpacka. Ostatnia rozmowa Hitlera z Hachą i po tragicznym ultimatum przyjęte bez sprzeciwu oświadczenie Hitlera: 'Czechosłowacja jest integralną częścią Rzeszy Niemieckiej'. Wobec sprzyjających warunków politycznych Hitler osiągnął swój zasadniczy cel: zapewnienie Niemcom jaknajdalej idącej samowystarczalności i możliwość wojny na jednym froncie. W marcu 1939 okrążono Polskę i los jej był juz przesądzony.

Pierwszy akt planowanej przez Hitlera wojny o 'Lebensraum' zakończył się dla niego bardzo pomyślnie. Od czasu podboju Czechosłowacji i osiągnięcia granicy z Węgrami sytuacja kształtowała się dla Niemiec na sposób pozwalający snuć jaknajlepsze horoskopy na przyszłość. Okrążenie Polski, duże rynki dostaw, szachowanie Francji sojuszem niemiecko-włoskim, wreszcie entuzjazm wśród Niemców samych wskazywały na powodzenie dalszych pociągnięć. A plan był już gotowy. Akcja 'biała' - operacje przeciw Polsce. Lecz nie można przypuścić, by plany Hitlera i jego kliki wolne były zupełnie od czarnych myśli. Istniał bowiem dylemat budzący dużo obaw: Rosja. Jakże pożądliwie patrzył Hitler na ten niewyczerpany rezerwuar surowców i żywności, jakim strachem przepajała go myśl o ewentualnym przystąpieniu Rosji do bloku Anglia-Francja-Polska, w razie konfliktu między Polską a Niemcami. Stworzyłoby to konieczność długiej wojny a co najważniejsze, wojny na dwa fronty, której Hitler za wszelką cenę chciał uniknąć. Analizując jednak stosunki w Angli i Francji, w państwach kapitalistycznych doszedł do wniosku, że na współpracy z nimi Rosja wiele nie zyska. Znając wreszcie historyczne dążenia Sowietów i ich cele zakreślone jeszcze testamentem Piotra Wielkiego, doszedł do zasadniczego i decydującego wniosku: 'Rosja nie ma żadnego interesu w utrzymaniu istnienia Polski'. Sugerując polityków polskich i opinię świata pokojowym nastawieniem Niemiec w stosunku do Polski, wynikającym z paktu o nieagresji zawartym z Polską 24 stycznia 1934 r., a ważnym na lat 10, polityka niemiecka skierowała całą swą przebiegłość w kierunku pozyskania sobie Rosji i uniemożliwienia tymsamym jej współpracy z wrogami Niemiec. Poprzez rozmowy handlowe, którymi zapoczątkowano pozyskanie Rosji, przeszli politycy niemiec-

cy do rozmów politycznych, w wyniku których zawarty został 23 sierpnia 1939 r. pakt o nieagresji. Dlaczego zaraz w tym dniu nie uderzył Hitler na Polskę ? Niemiecko-rosyjski pakt o nieagresji ratyfikowany być musiał przez Radę Najwyższą ZSRR. Rada ta ratyfikowała pakt 31 sierpnia 1939, a nazajutrz Hitler uderzył na Polskę, mając w swym ręku wszystkie atuty!

Dlaczego Rosja, wiedząc przecież doskonale że ekspansja Niemiec wcześniej czy później musi zwrócić się na wschód, wybrała drogę współpracy z Niemcami a nie zdecydowanej z nimi walki ?Dlaczego Stalin znając odwieczne dążenia Niemiec do panowania nad Bałtykiem przez opanowanie państw bałtyckich nie bronił swoich tam interesów przez walkę po stronie aliantów? Dlaczego pomagał gospodarczo przez dostawy i politycznie przez ostateczne rozbicie Polski, a równocześnie przez udzielenie baz dla niemieckiej marynarki wojennej daleko na północy w Murmańsku ?Stalin miał swój plan. Plan wspaniały, mądry lecz jakże dla dalszego rozwoju sytuacji politycznej brzemienny! Stalin nie chciał wojny. Przynajmniej narazie. W konflikcie niemiecko-aliancki, kończącym się bezwątpienia osłabieniem i wyczerpaniem walczących, rezerwował Stalin dla siebie pozycje arbitra. Nieprzygotowany do wojny wiedział, że przez współpracę z Niemcami zyska więcej. Przypuszczał, że hasła łączenia się wszystkich Niemców w jednej wielkoniemieckiej Rzeszy muszą doprowadzić do zajęcia państw bałtyckich. Czy temu nie dałoby się zaradzić ?Tak! Trzeba zniszczyć podstawę takich haseł tam właśnie. I pakt przyjaźni niemiecko-rosyjski zawarty 28 września 1939 przewidywał repatriację Niemców z krajów okupowanych przez Rosję oraz z krajów bałtyckich. Także z Besarabii repatriowano Niemców. Sztandarowe hasło niemieckie: 'Ein Volk, ein Reich, ein Führer', w imię którego Niemcy szerzyli swój imperializm nie miało usprawiedliwienia tam, gdzie chodziło o interesy sowieckie. A Rosjanie?Postępowanie ich w niczym nie różniło się od niemieckiego. Podział Europy na sfery wpływów jest koncepcją, która wtedy właśnie powstała. Niemieckie hasła łączenia Niemców w jedno wielkoniemieckie państwo zamieniono w Rosji na hasło: 'niesiemy wam wolność'. Tak powstała 12 republika sowiecka 'Karelsko-Fińska', tak doszło do wojny rosyjsko-fińskiej zabezpieczającej przed ewentualnymi wpływami Niemców w Finlandii, wpływami, które mogły okazać się dla Rosji groźnymi. Rosja bowiem popierając Niemców w walce z Zachodem, godząc się na podział Europy na niemiecką, północno-europejską i swoją południowo-wschodnią sferę wpływów dokonywała powolnego opanowania Niemców zwiększając ich wpływy nawet w ich własnej sferze w Finlandii, prowadząc z nią wojnę. A usprawiedliwienie takiej wojny znalazła Rosja w argumencie swego alianta: 'Ein Volk, ein Reich...' przybył tylko nowy 'Führer'.

Wojna Niemiec na zachodzie i potrzeba pomocy gospodarczej, której Rosjanie udzielali Niemcom w całej rozciągłości pozwoliły Rosji na utrwalenie swej pozycji w preliminowanej poprzednio niemieckiej sferze wpływów, w krajach bałtyckich. Rozbudowawszy tam swoje bazy skierowała się Rosja w stronę 'swojej' strefy, ku Bałkanom. Polityka okrążenia Niemiec jest w stadium realizacji. Postępy Rosji w Rumunii, Bułgarii niepokoją Niemców. Niepowodzenie w krajach nadbałtyckich zmusza ich do uprzedzenia Rosji w jej postępach na Bałkanach. Niemcy przy współudziale Włoch zajmują po błyskawicznej operacji Grecję i Jugosławię.

Czemu doszło do wojny rosyjsko-niemieckiej?- odpowiedź jest jedna. Starły się dwa imperializmy o jednakowych dążeniach, jednych celach. Ekspansje ich dążyły nieuchronnie w przeciwnych kierunkach - przeciw sobie, Wschodu na Zachód - Zachodu na Wschód. Która z nich była groźniejszą ? jedna z nich trwa...

Proces norymberski dobiega końca. Przed trybunałem piętrzą się stosy dowodów. Wina jest tak jasna i tak oczywista. Tylko protokuły rozmów Rib-

bentrop-Mołotow są czymś, co jeśli nie usprawiedliwia to może kogoś jeszcze oskarżyć ? Jakże dobitnie w swej mowie prokurator ZSRR Budenko piętnował okrucieństwa niemieckie, oskarżając także w imieniu Polski. Tak! Właśnie pan Budenko mógł to zrobić najlepiej. Nawet bez dowodów odtworzyłby okropność niemieckich zbrodni lepiej niż ktokolwiek inny. On to wszystko już widział. Metody Rosji były zawsze te same. Dlatego też odtwarzając okropności Oświęcimia myślał pewnie o Katyniu. A masowe egzekucje musiały przypomnieć mu podobne może w więzieniach lwowskich roku 1939/40. I deportacje wszystkich narodowości okupowanych przez Niemców obszarów będących najczarniejszą kartą bestialstwa niemieckiego znajdują analogię w tej samej akcji deportacji na Sybir. I zasada zresztą była ta sama: 'Ein Volk'...

EMIGRACJA A KRAJ

Jeden z najpoważniejszych dzienników francuskich 'Le Monde' przyniósł artykuł dotyczący stosunków między emigracją a krajem. Emigracja, oskarżana o podtrzymywanie w kraju opozycji, nie może zaprzeczyć związkom z tą opozycją, bo to oznaczałoby odcięcie się od mas i kontaktu z krajem. Przyznanie się do związków z opozycją - to znów wzięcie odpowiedzialności za zamachy terrorystyczne. Pewien oficer 2 Korpusu, zapytany w tej sprawie, oświadczył, że związki oczywiście są z krajem. Codzień napływają raporty od licznych dawnych organizacyj oporu i listy z kraju. 'Jesteśmy częścią ich nadziei... Ale to nie dowodzi współpracy wojsk polskich za granicą z terrorystami. W Polsce na razie rzeczą konieczną jest spokój; prowokacje wywołują represje. Obowiązkiem Polaków za granicą jest oświecać opinię publiczną, zwracać uwagę krajów demokratycznych na położenie Polski, żądać interwencji na rzecz wyjścia Rosjan z Polski'. Inna sprawa czy Anglia i Ameryka tego pragną. Raczej nie chcą one kłopotów, ataków prasy komunistycznej i oskarżeń sowieckich. Ale z drugiej strony nic nie dowodzi, by mocarstwa były niezadowolone z incydentów w Polsce, które umożliwiają im od czasu do czasu interwencję. Jeśli partyzanci polscy mają nowoczesną broń angielską lub amerykańską, nie dzieje się to prawdopodobnie bez wiedzy władz anglosaskich... Poważna opozycja polska wewnętrzna i zewnętrzna czeka, aż wypadki obalą aktualne reżimy w Europie Środkowej. Nie tylko Polska ma podziemie i żołnierzy na emigracji. W Europie Zach. i obu Amerykach są grupy Serbów, Chorwatów Maczka, Czechów Prchali, Bałtów , Węgrów, Rumunów i Bułgarów w kontakcie mniej lub więcej ścisłym z opozycjami w swych krajach. Wspólna nienawiść do Sowietów stworzyła rzecz od wieków niemożliwą: teoretyczną unię wszystkich tych narodów. W Rzymie i Londynie działają kluby federalne Europy Środk., rodzaj parlamentów białej Europy, gdzie emigranci opracowują projekty konstytucyj, wspólne wojsko i wychowanie. W Rzymie na czele klubu stoi Słoweniec Krk, a b.minister Poniatowski wyłożył w szerokich zarysach projekt federacji Europy Środk., gdzie chłopi, tworzący 80% ludności, są przeciwni materializmowi i mechanizacji. Podtrzymywane przez różne osobistości anglosaskie, organizacje te podtrzymują aktywny ferment. Wywierają wpływ na setki tysięcy wysiedleńców, komplikując delikatny problem ich rozmieszczenia. We Włoszech żołnierze polscy oddają 10 % swego żołdu na pomoc dla uchodźców polskich. Powrót żołnierzy Andersa zależy nie tylko od wycofania z Polski NKWD. Są i inne przeszkody. I tak np. Rosjanie zabrali wschodnią część Polski ze Lwowem, który wydawał się im konieczny dla utrzymania łączności z Czechosłowacją i uniknięcia przeszkód, które uniemożliwiły interwencję w 1938r. Rosjanie zabrali również Wilno, aby kontrolować Prusy Wsch. oraz Zagłębie Naftowe, by uniemożliwić zwrócenie się przemysłu polskiego przeciw sobie.

Jan Kasprowicz. /1860 - 1926/ W 20-lecie śmierci.

RZADKO NA MOICH WARGACH -...

Rzadko na moich wargach
Niech dziś to warga ma wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.
Widziałem, jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie,
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie.
Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak poklask zdobywa i rentę,
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.
Widziałem, jak do Jej kolan -
Wstręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się cisną i radą
Najpospolitsi szuje.
Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.
Sztandary i proporczyki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje.
Więc się nie dziwcie - ktoś może
Choć milczkiem słuszność mi przyzna -
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: Ojczyzna.
Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach ninie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.
Ta siostra najbliższa i brat ten,
Wybrani spomiędzy rzeszy,
Ci znają drogi, którymi
Moja Wybrana śpieszy.
Krwawnikiem zarosłe ich brzegi,
Łopianem i podbiałami:
Śpieszę z Nią razem, topole
Ślą swe westchnienia za nami.

Przystajem na cichych mogiłach,
Słuchamy, azali z ich wnętrza
Jakiś się głos nie odezwie,
Jakaś nadzieja najświętsza.
Zboża się złocą dojrzałe,
A tam już widzimy żniwiarzy,
Ta dłoń swą na czoło mi kładzie
I razem o sprzętach marzy.
A potem, podniósłszy głowę,
Do dalszej wstając podróży,
Woła: 'Miej radość w duszy,
Bo tylko radość nie nuży.
'Podporą ci będzie i brzaskiem
Ta ziemia, tak bujna, tak żyzna,
Nią-ci Ja jestem, na zawsze,
Twa ukochana Ojczyzna'.
Jakiś złośliwy złoczyńca
Pszeniczne podpala stogi,
U bram się wije niebieskich
W rozpaczy człowiek ubogi.
Jakaś mordercza zaraza
Z głodem zawiera przymierze,
Na przepełnionych cmentarzach
Krzyże się wznoszą świeże.
Jakoweś głuche tętenty
Wskroś przeszywają powietrze,
Kłębią się gęste chmurzyska,
Czyjaż to ręka je zetrze?
Jakaś olbrzymia rzeka
Wezbrała krwią i rozlewa
W krąg purpurowe swe nurty,
Zabiera domy i drzewa.
Jakoweś idą pomruki -
Drży niepoznana puszcza,
Dęby się groźnie ozwały,
Cóż to za moc je poduszcza?
A nad tą dolą - niedolą
Poranna nieci się zorza,
Na pieśń mą, Ojczyzny pełną,
Spływa promienność boża.

W mej pieśni, bogatej czy biednej, -
Przyzna mi ktoś lub nie przyzna, -
Żyje, tak rzadka na wargach,
Moja najdroższa Ojczyzna.

. . . .
x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x x

Sprostowanie

Część egzemplarzy ostatniego numeru 'Polaka' wskutek omyłki drukarni dostała się do rąk Czytelników jako nr 61 z d. 27.9. Oczywiście powinno być: nr 60 z d. 20.9.

PRZEGLĄD PRASY KRAJOWEJ

O młodzieży, Rosji i romantyźmie.

W artykule 'Uraz albo zła wola' zastanawia się Stefan Morawski /'Odrodzenie', nr 34/ nad zagadnieniem, dlaczego młodzież akademicka w Polsce ustosunkowuje się negatywnie do dzisiejszej rzeczywistości polskiej. Stwierdziwszy, że młodzież ta cierpi na niechęć do 'wszystkiego co nowe', autor dowodzi, że przyczyną jest bezwład jej intelektualny. Młodzieży wydaje się tylko, że jest aktywna, ponieważ się buntuje. W istocie - wg Morawskiego - jest to aktywność pozorna, ujemna. Zrobiwszy przegląd nastrojów wśród młodzieży w okresie przedwojennym i w czasie okupacji, Morawski wylicza następujące intelektualne koncepcje panujące dzisiaj, po wojnie, wśród młodzieży:

'Zawiódł nas Londyn, zawiodło nas powstanie warszawskie. Mimo to na rzeczywistość dzisiejszą zgodzić się nie można. Rząd 'lubelski' jest winien zdrady narodowej, gdyż oddał Wilno i Lwów.

Reformy społeczno-gospodarcze są zapowiedzią przekształcenia Polski w siedemnastą republikę. Należy je potępiać jak wszystko, co pochodzi z inicjatywy rządu.

Będzie trzecia wojna światowa. Dojdzie niechybnie do rozgrywki między Anglosasami a Sowietami. Polacy oczywiście staną po stronie Anglosasów. Należy zatem trwać w biernym oporze. /Bandy NSZ uważają, że w czynnym oporze. Trudno dociec, ilu jeszcze studentów należy do tej organizacji, w każdym razie wielu jeszcze myśli jej kategoriami/.

Lepsza śmierć w imię swych poglądów niż kompromis z teraźniejszością.

Z zestawienia wynika, że światopogląd ten zawiera co najmniej dwa momenty zasługujące na uwagę:

a/ megalomania narodowa, spotęgowana przez teorie mesjanistyczne /teoria 'przedmurza chrześcijaństwa'/;

b/ przekonanie, że cokolwiek pochodzi ze Wschodu, powinniśmy odrzucić jako ciemnotę, barbarzyństwo i zdradę narodową. Cokolwiek przychodzi z Zachodu - jest godne naśladowania i warte wysiłku.'

Morawski ubolewa, że młodzież źle rozumie dzisiejszą sytuację dziejową. Winę m.in. ponosi tu 'nasza, czcigodna zresztą, XIX-czna literatura romantyczna...' 'Niepodległość nasza może istnieć nie, jak się błędnie argumentuje, wbrew Rosji Sow., lecz wyłącznie dzięki przyjaźni z Rosją... ZSRR nie zamierza nas okupować. Nasza przyjaźń wystarczy mu zupełnie. - Zmieniłby swą postawę gdybyśmy się ustosunkowali do niego wrogo... Rosja nie wpływa na naszą politykę wewnętrzną... ZSRR jest naszym sojusznikiem nie z samego tylko sentymentu, lecz poprostu dlatego, że łączą nas wspólne interesy, granica nad Odrą i Nysą...'

Stop. Nie chcemy nadużywać cierpliwości czytelników. Autor stwierdza, że nie tylko motywy rozumowe, ale i emocjonalne, nawet głębokie kompleksy, wpływają na nastawienie młodzieży polskiej. Są to nienawiść do Rosji Sow. i 'zbytnie przywiązanie do pewnej odmiany romantyzmu który mimo niewątpliwej zasługi historycznej jest dziś raczej anachronizmem.'

Jak zmienić postawę młodzieży akademickiej z negatywnej na pozytywną? Morawski sądzi, że trzeba zastosować 'mocne i zdrowe argumenty które będą działały leczniczo'. Trzeba przekonywać i nauczać. Pozatym trzeba stworzyć 'Ideologiczne Koła Dyskusyjne,' wszystkich stronnictw demokratycznych na terenie uniwersyteckim. Na uniwersytetach powinny powstać katedry historii doktryn politycznych i społecznych. Gdyby to wszystko nie pomogło, nie przekonało młodzieży - byłby to objaw jej złej woli.

A może jednak - owego 'raczej anachronicznego romantyzmu' ?

Makuszyński o Kasprowiczu

20 lat temu w słońcu zakopiańskiego sierpnia umierał Jan Kasprowicz. Z refleksji związanych z tą rocznicą jednego z najbliższych jego przyjaciół, Kornela Makuszyńskiego, drukowanych w 'Tygodniku Powszechnym' /nr 36/ wyjmujemy parę ustępów.

W tym roku 'mimo tego, że niebo obfitymi łzami oblało to wspomnienie, tysiące ludzi i gromady młodzieży, powędrowało do jego grobu, aby raz jeszcze uczcić tego chłopskiego syna, co został królem poezji, i tę duszę upartą, co drąc się pazurami wzwyż, z kujawskiego pastwiska, na którym w zgrzebnej płótniance pasał krowy, zawędrował aż tam, gdzie go przybrano w rektorskie gronostaje i w złote, dygnitarskie przystrojone łańcuchy.

Nad grobem rozmyśla się smutno i smętnie się wspomina, lecz rzecz dziwna! -U drzwi tego grobowca nad huczącym Dunajcem, myśli nie chcą przybrać barwy żałobnej, a wspomnienia błękitnieją, jak góry w niewielkiej oddali. A moje wspomnienia o tym człowieku promienistym takie są zawsze słoneczne jak pogodna niedziela.

Udziałem tej wielkości niewymierzonej, w chmurach mieszkającej, była dziwna komedia: wiedziano, że to wielki poeta, wiedziano powszechnie, ale mało kto się kwapił do czytania słów, odlanych w gorącej lawie. Poezja Kasprowicza, hucząca jak trąba Archanioła w ostatniej godzinie 'ginącego świata', przerażała ludzi Polacy, zasłuchani w słowicze kląskania tych poetów, którzy paciorkami szlifowanych rymów zasypywali przepaść między Mickiewiczem a Kasprowiczem i Wyspiańskim, bali się piorunów. Kasprowicz był wielki'na kredyt' i zapewne 'na wyrost'. Pisano o nim studia i grube książki, wielkim dzwonem ogłaszano zmartwychwstanie wielkiej poezji, lot burzy, trzęsienie płaskiej ziemi, rodzącej dotąd wdzięczne kwiatuszki, na której nagle wyrósł czarnoleski dąb. Rzesza patrzyła nań z zalękłym podziwem, kłaniała się nisko i szła swoją drogą. Dokoła niego jedynie był chór, co go hymnem wielbił, do zapamiętania go miłował, do ostatniego tchu był mu oddany i spiżowe jego słowa powtarzał w zachwyceniu. To mu było najmilsze. Mroczył się jednak czasem i czasem dziwił się boleśnie, że tak trwoży czy też onieśmiela ludzką gromadę. Aże nareszcie przekonał się o swojej szerokiej popularności. Jechał z Poznania do Lwowa. Ktoś szepnął konduktorowi:

– Panie konduktorze, niech się pan postara o dobre miejsce... To Kasprowicz!

Poczciwy konduktor wywrócił w zachwycie białka oczów, ukłonił się nisko i taką serdeczną opieką otoczył poetę, że aż go zdumiał.

– Dla pana Kasprowicza wszystko! - oznajmił mu wzruszonym głosem.

Kasprowicz, małe dziecko, puszył się jak paw. Bo i było z czego. Skoro ten zacny konduktor tak go czci - ha!... A zacny konduktor powiada wreszcie:

– Ale kilka buteleczek kiedyś dostanę od szanownego pana ?

– Jakich buteleczek ? - zdumiał się pojetes.

– Z pańskiej fabryki... Przecie pan robi wódki... Kasprowicz! Ktoby w Polsce nie wiedział!

– Tak wygląda moja sława! - mówił potem pan Jan.

Zaśmiał się on i zaśmiali się przyjaciele, jakoś niepewnie, z odrobiną goryczy...

Pomódlmy się za tego cudownego poetę, tak po prostu j k on się modlił:

'Ha, Panie Boże, ponadto już mi dziś nic nie potrzeba, lecz jeśliś tak łaskaw, niech słońca nie skąpią mi Twoje nieba!'

DZIEŃ NA HARMENZACH[1]

Cień kasztanów jest zielony i miękki. Kołysze się lekko po ziemi jeszcze wilgotnej, bo świeżo skopanej, i wznosi się nad głową seledynową kopułą pachnącą poranną rosą. Drzewa tworzą wzdłuż drogi wysoki szpaler, a czuby ich rozpływają się w kolorycie nieba. Odurzająca woń bagna ciągnie od stawów. Trawa zielona jak plusz srebrzy się jeszcze rosą, ale ziemia już paruje w słońcu. Będzie upał.

Lecz cień kasztanów jest zielony i miękki. Nakryty cieniem siedzę w piasku i wielkim francuskim kluczem dokręcam złączenia wąskotorowej kolejki. Klucz jest chłodny i dobrze leży w dłoni. Co chwila biję nim o szyny. Metaliczny, surowy dźwięk rozchodzi się po całych Harmenzach i powraca z daleka niepodobnym echem. Oparci na łopatach stoją koło mnie Grecy. Ale ci, ludzie z Salonik i winnych stoków Macedonii, boją się cienia. Stoją więc w słońcu, zdjąwszy koszule i opalają niezmiernie chude barki i ramiona, pokryte świerzbem i wrzodami.

- Ależ pilnie pracujesz dzisiaj, Tadku! Dzień dobry! Nie jesteś głodny ?

- Dzień dobry, pani Haneczko! Absolutnie nie. A poza tym walę mocno w szyny, bo nasz nowy kapo... Przepraszam, że nie wstaję z szyn, ale pani rozumie: wojna, Bewegung, Arbeit...

Pani Haneczka uśmiecha się.

- Ależ naturalnie, że rozumiem. Nie poznałabym cię, gdybym nie wiedziała, że to ty. Pamiętasz, jak jadłeś kartofle w łupinach, które dla ciebie kradłam od kur ?

- Jadłem! Ależ pani Haneczko, ja się nimi zażerałem! Uwaga, esman od tyłu.

Pani Haneczka sypnęła parę garści zboża z sita zbiegającym się ku niej kurczakom, ale obejrzawszy się, machnęła lekceważąco:

- Ach, to tylko nasz szef. Mam go w tym palcu.

- W takim małym ? Strasznie dzielna z pani kobieta. - I z rozmachem walnąłem kluczem w szyny, wybijając na jej cześć melodię: 'La donna e mobile'.

- Ależ człowieku, nie hałasuj! Może byś jednak naprawdę coś zjadł ? Właśnie idę do dworu, to ci przyniosę.

- Pani Haneczko, najczulej dziękuję. Myślę, że dosyć mnie pani dokarmiała, jak byłem biedny...

- ... ale uczciwy - rzuciła z lekką ironią.

- ... a co najmniej niezaradny - odparowałem jak umiałem. - Ale, á propos niezaradności: miałem dla pani dwa piękne mydła, z najśliczniejszą jaka może być nazwą 'Warszawa', i...

- ... i ukradli, jak zwykle ?

- I ukradli jak zwykle. Jak nie miałem nic, to spałem spokojnie. Teraz, żebym nie wiedzieć jak owiązał paczki sznurkami i drutem, zawsze rozwiążą. Parę dni temu zorganizowali mi butelkę miodu, a teraz znów to mydło. Ale biedny będzie złodziej jak go złapię.

Pani Haneczka roześmiała się na głos.

- Wyobrażam sobie. Aleś dziecko! co do mydła, masz się wcale nie martwić, dostałam dziś od Iwana dwa ładne kawałki. Ach, byłabym zapomniała, oddaj ten pakuneczek dla Iwana, to słonina - rzekła, kładąc pod drzewem małe zawiniątko. - A tu patrz, jakie ładne mydła.

Odwinęła papier, dziwnie znajomy. Podszedłem i przyjrzałem się dokładniej: na obu wielkich, jak od Schichta, kawałkach wytłoczona była kolumna

1/ Miesięcznik literacko-krytyczny 'Twórczość' - kwiecień 1946. Kraków.

i napis W a r s z a w a.

Milcząc, oddałem jej zawiniątko.

- Rzeczywiście, ładne mydło.

Spojrzałem na pole ku rozrzuconym grupom pracujących ludzi. W ostatniej, aż koło kartofli, dostrzegłem Iwana: jak pies owczarek naokoło trzody czujnie obchodził swoją grupę ludzi, pokrzykiwał coś, czego z odległości nie było słychać i wymachiwał wielkim, odartym z kory kijem.

- Ale biedny będzie złodziej - rzekłem, nie spostrzegłszy, że mówię w przestrzeń, bo pani Haneczka odeszła już i tylko z daleka rzuciła mi, odwracając na moment głowę:

- Obiad, jak zwykle, pod kasztanami.

- Dziękuję!

I począłem znów dzwonić kluczami o szyny i dokręcać zluzowane śruby. Pani Haneczka wzbudziła pewną sensację wśród Greków, gdyż przynosi im czasem kartofle.

- Pani Haneczka gut, extra prima. To twoja Madonna ?

- Ależ gdzie Madonna! - obruszam się, tłukąc przez pomyłkę kluczem w palec - to znajoma, no, camerade, filos, compris, Greco bandito.

- Greco niks bandito. Greco gut człowiek. Ale dlaczego ty nic od niej jeść ? Kartofel, patatas ?

- Nie jestem głodny, mam co jeść.

- Ty niks gut, niks gut - kręci głową stary Grek, tragarz z Salonik, który zna dwanaście języków z południa - my jesteśmy głodni, wiecznie głodni, wiecznie, wiecznie...

Kościste ramiona przeciągają się. Pod oparszywiałą świerzbem i wrzodami skórą grają dziwnie wyraźnie jakby oddzielone osobno mięśnie, uśmiech łagodzi napięte rysy twarzy, ale czającej się gorączki w oczach nie może zagasić.

- Jak jesteście głodni, to ją poproście. Niech wam przyniesie. A teraz pracujcie, laborando, laborando, bo nudno z wami. Idę gdzie indziej.

- A właśnie, Tadeusz, że źle zrobiłeś - rzekł wysuwając się zza innych stary, gruby Żyd. Oparł łopatę o ziemię i stanąwszy nade mną ciągnął:

- Przecież i ty byłeś głodny, więc umiesz nas zrozumieć. Nic by ciebie nie kosztowało, żeby tak przyniosła z kubeł kartofli.

Słowo k u b e ł przeciągnął długo i marząco.

- Ty się Beker odczep ode mnie ze swoją filozofią i zajmij się lepiej ziemią i łopatą, compris ? Ale żebyś wiedział: będziesz zdychał, to cię jeszcze dobiję, rozumiesz ? A wiesz za co ?

- Za cóż to ?

- Za Poznań. A może to nieprawda, że byłeś Lagerältesterem w żydowskim lagrze pod Poznaniem ?

- No to co, że byłem ?

- A zabijałeś ludzi. A wieszałeś ich na słupku za głupią ukradzioną kostkę margaryny albo za bochenek chleba.

- Wieszałem złodziejów.

- Beker, mówią, że jest na kwarantannie twój syn.

Ręce Bekera kurczowo ujęły trzon od łopaty a wzrok jego począł uważnie obejmować mój tułów, szyję, głowę...

- Ty, puść tę łopatę, nie patrz tak bojowo. Może to nieprawda, że to syn kazał ciebie zabić za tamtych z Poznania ?

- Prawda - rzekł głucho. - A drugiego syna powiesiłem w Poznaniu, ale nie za ręce, tylko za szyję, bo ukradł chleb.

- Bydlę! - wybuchnąłem.

Ale Beker, starszy, siwawy Żyd, skłonny nieco do melancholii, był już spokojny i opanowany. Popatrzył na mnie z góry, prawie z pogardą:

- Jak długo siedzisz w obozie ?
- O... parę miesięcy.
- Wiesz, Tadeusz, bardzo ciebie lubię - rzekł niespodziewanie - ale ty głodu to tak naprawdę nie zaznałeś, co?
- Zależy, co to jest głód.
- Głód jest wtedy prawdziwy, gdy człowiek patrzy na drugiego człowieka jako na obiekt do zjedzenia. Ja już miałem taki głód. Rozumiesz? - A gdy milczałem i tylko od czasu do czasu stukałem kluczem o szyny i machinalnie oglądałem się na lewo i na prawo, czy nie idzie kapo, ciągnął:
- Nasz lager - tam - był mały... Tuż obok drogi. Drogą chodzili ludzie, ładnie ubrani, takie kobiety. Naprzykład w niedzielę do kościoła. Albo młode pary. A dalej wieś, taka zwykła wieś. Tam ludzie mieli wszystko, o pół kilometra od nas. A myśmy brukiew... człowieku, u nas ludzie żywcem chcieli się zjadać! I co, miałem nie zabijać kucharzy, co za masło kupowali wódkę a za chleb papierosy? Mój syn kradł, to go też zabiłem. Ja jestem tragarz, to mam życie.
Przyglądałem mu się ciekawie, jak nowemu człowiekowi.
- A ty, a ty też tylko twoją porcję jadłeś ?
- To co innego. Ja byłem Lagerältesterem.
- Uważaj! Laborando, laborando, presto! - wrzasnąłem nagle, zza zakrętu drogi bowiem wynurzył się esman na rowerze i przejechał obok nas, przyglądając się uważnie. Natychmiast pochyliły się niżej karki, wzniosły się ciężko trzymane w pogotowiu łopaty, uderzył o szyny francuski klucz.
Esman zniknął za drzewami, łopaty opadły i znieruchomiały, Grecy zapadli w zwykłe odrętwienie.
- Która godzina ?
- Nie wiem. Do obiadu jeszcze daleko. A wiesz, Beker, powiem ci coś na odchodnem: dziś będzie na lagrze wybiórka. Mam nadzieję, że razem ze swoimi wrzodami pójdziesz do komina.
- Wybiórka ? Skąd wiesz, że będzie...
- Cożeś się tak wystraszył ? Będzie i tyle. Boisz się, co? Nosił wilk... -Uśmiecham się złośliwie, rad z pomysłu, i odchodzę nucąc modne tango, zwane 'krematoryjnym'. Puste oczy człowieka, z których nagle uciekła wszelka treść, patrzą nieruchomo przed siebie.

. . . .

Szyny mojej kolejki ciągną się wzdłuż i wszerz po całym polu. Tu doprowadziłem je jednym końcem do kupy spalonych kości, przewożonych przez auta z 'kremo', a drugi utopiłem w stawie, gdzie ostatecznie kości te lądują, ówdzie wjechałem nimi na górę piasku, który będzie równomiernie rozprowadzony po polu, żeby dać suchy podkład zbyt bagnistej glebie, tam znów położyłem je wzdłuż wału trawiastej ziemi, która pójdzie na piasek. Tory chodzą tak i siak, a tam, gdzie się krzyżują, jest olbrzymia żelazna płyta obrotowa, którą przenosi się raz tu, raz tam.
Tłum półnagich ludzi otoczył ją, pochylił się i wczepił w nią palce.
- Hoooch, do góry! - wrzasnąłem, dla lepszego efektu podnosząc sugestywnie rękę jak dyrygent. Ludzie szarpnęli raz i drugi, ktoś przewalił się ciężko przez płytę, sam nie mogąc za bardzo ustać na nogach. Skopany przez towarzyszy wyczołgał się z kręgu i podnosząc piaskiem i łzami uwalaną twarz znad ziemi, jęknął:
- Zu schwer, zu schwer... Za ciężkie, kolego, za ciężkie... - Wsadził rozcharatarną dłoń w usta, ssał chciwie.
- Do roboty, auf! Wstawaj! Ano jeszcze raz! Hoooch! Do góry!
- Doguri! - zgodnym chórem powtarza tłum, pochyla się jak najniżej, wypina zębate jak u ryb łuki kręgosłupów, wypręża mięśnie tułowia. Ale rę-

ce przytknięte do płyt, zwisają luźne i bezwładne.
- Do góry!
- Doguri!
Nagle na ten krąg wyprężonych grzbietów, na zgięte karki, na pochylone aż ku ziemi głowy, na sflaczałe ręce posypał się grad uderzeń. Trzon łopaty bębnił o łby, obijał skórę na kościach i głucho stękał po brzuchu. Zakotłowało się na około płyty. Okropny wrzask ludzki buchnął nagle i urwał się, a płyta dźwignęła się do góry i chybocząc się ciężko, zawisła nad głowami ludzi i ruszyła, grożąc w każdej chwili upadkiem.
- Wy psy - rzucił odchodzącym kapo - ja będę wam ale pomagał.
Dysząc ciężko, przecierał ręką czerwoną, obrzękłą twarz o żółtych plamach, i wodził za nimi roztargnionym, bezmyślnym spojrzeniem, jakby tych ludzi widział - poraz pierwszy. Potem zwrócił się do mnie:
- Ty, kolejarz, gorąco dzisiaj ?
- Gorąco. Kapo, tę płytę trzeba położyć przy trzecim inkubatorze, prawda ?A szyny ?
- Poprowadzisz prosto do rowu.
- Ale tam jest wał ziemi po drodze.
- To go przekop. Do południa musi być zrobione. A na wieczór zrobisz mi cztery pary noszy. Może się kogoś poniesie na lager. Gorąco dziś, co
- Gorąco. Ale, kapo... Dalej, z tą płytą! Do trzeciego domku! Kapo się patrzy!
- Kolejarz, daj mi cytrynę.
- Niech kapo przyśle do mnie pipla. Nie mam w kieszeni.
Kiwa kilkakrotnie głową i odchodzi, kulejąc. Idzie na dwór, na wyżerkę.Ale wiem, że tam mu nic nie dadzą - bije ludzi. Kładziemy płytę. Straszliwym wysiłkiem dociąga się szyny, podważa kilofem, gołymi palcami dokręca się śruby. Głodne, gorączkowe postaci łażą, nieporadne, zgonione, po - krwawione. Słońce wychodzi wysoko na niebo i grzeje coraz dokuczliwiej.
- Która godzina, kolego ?
- Dziesiąta - mówię, nie podnosząc oczu od szyn.
- Boże, Boże, jeszcze dwie godziny do obiadu. Czy to prawda, że dziś będzie w obozie wybiórka, że pójdziemy do krematorium
Już wszyscy wiedzą o wybiórce. Ukradkiem opatrują sobie rany, żeby były czyściejsze i mniejsze, zrywają bandaże, masują mięśnie, spryskują się wodą, żeby być świeższymi i raźniejszymi na wieczór. Walczą o byt ciężko i bohatersko. Innym jest wszystko jedno. Buszają się, żeby uniknąć bicia, żrą trawę i lepką glinę, aby nie czuć głodu, chodzą osowiali, jeszcze żywe trupy.
- My wszyscy - krematorium. Ale wszyscy Niemcy będą kaput. Wojna fini, wszyscy Niemcy - krematorium. Wszyscy: kobiety, dzieci. Rozumiesz ?Rozumiesz, Greco gut. Ale to nieprawda, wybiórki nie będzie, keine Angst.
Przekopuję wał. Lekka, poręczna łopata 'sama' chodzi w dłoniach.Grudy wilgotnej ziemi poddają się łatwo i miękko wylatują w powietrze. Dobrze jest pracować, jak się zjadło na śniadanie ćwierć boczku z chlebem i czosnkiem i zapiło się puszką skondensowanego mleka.
W skąpym cieniu murowanego inkubatora kucnął Kommandoführer, mały wysuszony esmanek w rozchełstanej koszuli. Zmęczył się łażeniem wśród kopiących. Umie boleśnie smagać szpicrutą. Wczoraj ciął mnie dwa razy przez plecy.
Gleisbauer, co tam nowego słychać ?
Śmigam łopatą i przybijam ziemię na wierzchu.
- Pod Orłem padło trzysta tysięcy bolszewików.
- To dobrze, nie ? Jak myślisz ?
- Pewnie, że dobrze. Bo tam zginęło drugie tyle Niemców. A bolszewicy

będą za rok tutaj, jak tak dalej pójdzie.

- Tak myślisz? - uśmiecha się złośliwie i zadaje sakramentalne pytanie:

- Daleko do obiadu ?

Wyciągam zegarek, stary, srebrny grat ze śmiesznymi rzymskimi cyframi. Lubię go, bo jest podobny do zegarka ojca. Kupiłem go za paczkę fig.

- Jedenasta.

Cherlak wstał spod muru i spokojnie wyjął mi go z ręki.

- Daj mi go. Bardzo mi się podoba.

- Nie mogę, bo to mój własny z domu.

- Nie możesz ? To nie.

Zamachnął się i cisnął zegarek o ścianę. Po czym siada znów w cieniu i podkula nogi.

- Gorąco dzisiaj, co ?

Milcząc podnoszę zegarek i zaczynam gwizdać ze złości. Najpierw fox o wesołej Joannie, potem stare tango o Bebece, potem Warszawiankę i Rotę, a wreszcie repertuar z lewej strony.

Właśnie gwizdałem 'Międzynarodówkę', wtórując w myśli - Eto budiet poślednij i riesszitielnyj boj, gdy nagle przesłonił mnie wysoki cień i ciężka dłoń spadła mi na kark. Podniosłem głowę i zamarłem. Rozpościerała się nade mną olbrzymia, czerwona, obrzękła twarz, a trzon od łopaty niepokojąco chwiał się w powietrzu. Nieskazitelnie białe pasiaki odcinały się ostro od dalekiej zieleni drzew. Mały czerwony trójkąt z cyferką '3277' przyszyty do piersi chwiał się dziwnie i rozrastał się w oczach.

- Co gwizdesz - spytał kapo, patrząc mi prosto w oczy.

- To taki bardzo międzynarodowy slogan, panie kapo.

- A znasz ten slogan ?

- No... trochę... z rozmaitych stron - dodałem przezornie.

- A to znasz ?- spytał.

I ochrypłym głosem zaczął śpiewać Rote Fahne. Odrzucił trzon od łopaty, oczy zalśniły mu niespokojnie. Nagle urwał, podniósł kij i pokiwał głową- pół z pogardą, a pół z politowaniem.

- Żeby to prawdziwy SS słyszał, już byś nie żył. Ale ten...

Cherlak pod murem śmieje się szeroko i dobrodusznie:

- I wy to nazywacie katorgą! Trzeba było być jak ja na Kaukazie!

- Kommandoführer, już zasypaliśmy jeden staw kośćmi ludzkimi, a ile zasypano przedtem, a ile poszło do Wisły, tego ani pan ani ja nie wiemy.

- Trzymaj pysk, świński psie - i wstał spod muru, sięgając po upuszczoną szpicrutę.

- Bierz ludzi i idź po obiad.

Rzucam łopatę i znikam za węgłem inkubatora. Z daleka słyszę jeszcze głos kapa, ochrypły i dychawiczny.

- Tak, tak, to są świńskie psy. Trzeba ich wszystkich wybić do nogi. Ma pan rację, panie kommandoführerze. /d.c.n./

Tadeusz Borowski

OD REDAKCJI: Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo ewentualnych zmian, lub poprawek w nadsyłanych materiałach.

WARUNKI PRENUMERATY: prenumerata miesięczna wynosi 2 Skr., poszczególny numer kosztuje 50 öre.

Redakcja i Administracja: Tygodnik 'Polak', Lund - Erik Dahlbergsgatan 4, telefon 16 88 9.